

Kiedyś chlewnia, dziś wysokoprodukcyjna obora

Zwykle bywa tak, że wraz z gospodarstwem następcy przejmują prowadzony w nim kierunek produkcji. Rozwijają go i doskonalą. W rodzinie państwa Zambrzuskich sprawy potoczyły się zupełnie inaczej. Następca całkowicie zmienił profil gospodarstwa, które jeszcze do niedawna świniami stało. Obecnie to doskonale rozwijająca się hodowla bydła mlecznego z imponującymi wynikami produkcyjnymi.

 mazowieckie

Można powiedzieć, że Hanna i Marian Zambrzuscy są już na ostatniej prostej swojej zawodowej pracy. Za około dwa lata przechodzą bowiem na zasłużoną emeryturę i oficjalnie całe gospodarstwo przejmie syn Dariusz. Następca, który chce rozwijać rolniczy dorobek rodziców, zawsze jest dla nich dumą i motywacją do pomocy. Tak też jest w rodzinnym gospodarstwie Zambrzuskich, z tą jednak różnicą, że Dariusz Zambrzuski nie zamierzał kontynuować prowadzonej przez lata przez rodziców produkcji trzody chlewnej w cyklu zamkniętym. Postanowił zamienić ją na hodowlę bydła mlecznego, do której od dawna miał zamiłowanie, co przy aprobacie i wsparciu seniorów już się udało.

W maju miną dwa lata od kiedy użytkowana przez 15 lat chlewnia została przebudowana i dostosowana do potrzeb bydła mlecznego.

– Mielśmy to szczęście, że udało nam się znaleźć specjalistę w swoim fachu, który doskonale zaprojektował przebudowę chlewni, przekształcając ją w bardzo funk-

cjonalną oborę uwięziową – wyjaśniał oprowadzając nas po obiekcie Marian Zambrzuski.

Na pierwszy rzut oka trudno było uwierzyć, że kiedyś była tutaj chlewnia. Centralnie położony korytarz paszowy (o szerokości 4,25 m) dzieli budynek na dwie symetryczne części. Po każdej ze stron zaplanowano 25 stanowisk, wygodnych, ścielonych słomą stanowisk, które wyposażone zostały w zgarniacz łańcuchowy i dojarękę przewodową.

Pomimo wczesnowiosennej aury, w budynku było bardzo czysto i sucho. To – jak wyjaśnił pan Marian – zasługa zamontowanych w stropie wentylatorów wyciągających powietrze, które były jedyną bodaj pozostałością po dawnej chlewni.

Państwo Zambrzuscy utrzymują obecnie 95 sztuk bydła, z czego 40 to krowy dojne.

– Dopiero dochodzimy do pełnej obsady obory – poinformował Marian Zambrzuski. – Jednak 10 wysoko cielnych jałowic rokuje, że już w maju takową uzyskamy.

Praktycznie całe stado pochodzi wyłącznie z własnego chowu, bowiem pan Dariusz przygotowania do zasiedlenia przyszłej obory



Beata Dąbrowska

Trudno uwierzyć, że jeszcze nie tak dawno ta obora była chlewnią



Beata Dąbrowska

WIZYTÓWKA GOSPODARSTWA

Hanna i Marian Zambrzuscy, wspólnie z synem Dariuszem oraz jego żoną, prowadzą rodzinne gospodarstwo mleczne w miejscowości Załogi Jędrzejki, w gminie Czernice Borowe. Rolnicy uprawiają 34 ha ziemi własnej i 10 ha dzierżawionej. Pod kukurydzę przeznaczane jest ok. 10 ha, 8 ha zajmują trawy, głównie mieszanka gorzowska dla krów, 3,5 ha – lucernik, kolejne 3 ha to odmiany traw przeznaczone dla młodzieży. Pozostały teren to zasiewy zbożowe. Państwo Zambrzuscy są dostawcami SM Mlekovita – Oddział Produkcyjny „Kurpie” w Baranowie, do którego w ubiegłym roku sprzedali 320 tys. litrów mleka.

rozpoczął już dawno. Obok trzody chlewnej, seniorzy utrzymywali niewielkie pogłowie bydła i to ono stało się podstawą obecnego stada. Dariusz Zambrzuski – absolwent technikum weterynaryjnego – do budowy dobrego stada podszedł jak najbardziej profesjonalnie i sam wybierał rozplodniki

do rozrodu i samodzielnie inseminował zwierzęta, korzystając również z nasienia seksowanego. I tak też jest obecnie.

Niestety, w dniu kiedy odwiedziliśmy gospodarstwo młody hodowca nie mógł się z nami spotkać,

> dokończenie na str. 56



Beata Dąbrowska

Roczne jałówki utrzymywane są na zewnątrz w wiacie, gdzie – jak przyznaje hodowca – doskonale się odchowują



Zbiornik chłodzący o pojemności 4500 litrów jest już trzecim w gospodarstwie w czasie ostatnich 4 lat



Wraz z zasiedleniem obory wprowadzono do niej żywienie w systemie PMR

by szczegółowo opowiedzieć nam o tworzeniu stada od podstaw.

Do jednej ze ścian poprzecznych obory bezpośrednio przylega duży magazyn paszowy. Stwarza on doskonałą perspektywę do dalszego, ewentualnego powiększenia obory i tym samym produkcyjnego stada.

– Jak tylko syn zechce niech się dalej rozwija – z entuzjazmem stwierdził pan Marian podkreślając jednocześnie, że w jego opinii, z 50 krowami mlecznymi, przy obecnych cenach mleka można godnie żyć.

Taka opinia nie dziwi, kiedy pod uwagę weźmie się fakt, że w ubiegłym roku stado Zembrzuskich

uplasowało się na drugim miejscu w powiecie przasnyskim pod względem wydajności, która wyniosła 12 300 kg mleka od krowy. Jak poinformował nas Marian Zembrzusk, każdego roku wydajność stada rośnie.

– To ogromna satysfakcja i motywacja do dalszej pracy. A ponieważ dla naszego syna hodowla bydła mlecznego to pasja, dlatego też wiele czasu poświęca na genetyczne doskonalenie zwierząt.

Indywidualny dobór buhajów do kojarzeń to tylko jeden z elementów wpływających na uzyskanie dobrych wyników produkcyjnych. Niezwykle ważne jest też oczywi-

ście precyzyjne żywienie krów, które tutaj zaczyna się od produkcji najwyższej jakości pasz objętościowych, następnie dokładnej analizie skarmianych pasz, która to jest podstawą bilansowania dawki pokarmowej.

– To dla syna kwestia priorytetowa – zaznaczył pan Marian.

Projektując oborę jedną z najważniejszych dla hodowców kwestii była możliwość wykorzystywania w niej wozu paszowego, w którym sporządzany jest PMR. Oprócz miks, każda krowa w laktacji, 3 razy dziennie otrzymuje gotową paszę pełnoporcjową, w którą zaopatruje gospodarstwo firma Biofeed.

Kiedy na koniec naszej wizyty zapytałam pana Mariana czy nie żałuje, że syn zlikwidował trzodę, której hodowlą tak długo, wspólnie z żoną się zajmowali i postawił na produkcję mleka, bez wahania zaprzeczył.

– Jestem dumny z syna, że w krótkim czasie dopracował się tak wysokoprodukcyjnego stada i przyznam, że sam polubiłem krowy i praca z nimi po prostu mnie wciągnęła.

Na koniec warto nadmienić, że obora wraz z wyposażeniem powstała wyłącznie z własnych środków.

Beata Dąbrowska

Woda – już od pierwszego dnia życia

Wciąż wielu hodowców popełnia błąd i nie zapewnia nowo urodzonym cielętom dostępu do świeżej i czystej wody. A to właśnie woda pobudza rozwój przedżołądków, gdyż w przeciwieństwie do mleka lub preparatu mlekozastępczego nie trafia do trawieńca tylko do żwacza. Czy zapewnienie cielętom dostępu do wody już od pierwszych godzin po urodzeniu ma swoje uzasadnienie? Jak najbardziej! Potwierdziły to badania amerykańskich naukowców, którzy utworzyli grupę 30 cieliczek rasy hf i skrupulatnie mierzyli u nich: pobranie wody i paszy, tempo wzrostu, status zdrowotny oraz intensywność trawienia. Cieliczki podzielone zostały na dwie grupy: pierwsza otrzymywała wodę zaraz po porodzie, a druga dostęp do wody uzyskała dopiero po 17 dniach. Cielęta utrzymywane były do 70. dnia życia pojedynczo, w budkach igloo oraz miały nieograniczony dostęp do wody i paszy starterowej. Były również regularnie, 3 razy dziennie pojonie mlekiem. Przez pierwsze dwa



Mleko lub preparat mlekozastępczy trafia bezpośrednio do trawieńca, natomiast w żwacu przebiega fermentacja paszy starterowej, do której niezbędna jest woda

tygodnie jednorazowa dawka mleka wynosiła 2 litry, później zwiększono ją do 3,2 litra. Każdego dnia badania naukowcy kontrolowali ilość pobranej paszy, konsystencję kału oraz temperaturę otoczenia. Pomiary ciała wykonywano raz w tygodniu.

I cóż zaobserwowano? Otóż, gdy cielętom tuż po porodzie zapewniono dostęp do wody – oprócz podawanego mleka – piły także 0,75 litra wody dziennie. Pomimo że obie grupy badawcze otrzymywały te same ilości paszy starterowej, cielęta z grupy z dostępem

do wody piły o 285 g mleka dziennie więcej, co oczywiście przełożyło się na większą masę ciała oraz większą objętość klatki piersiowej w porównaniu z grupą pozbawianą wody do 17. dnia życia. Status zdrowotny zwierząt w obu grupach był jednakowy.

Naukowcy stwierdzili, iż w grupie z dostępem do wody cielęta między 50. a 70. dniem życia charakteryzują się większą wysokością (mierzoną w biodrach), większą długością ciała oraz lepszym wykorzystaniem paszy. I co ciekawe, nawet po ukończeniu 5. miesiąca życia, cielęta z dostępem do wody były cięższe niż zwierzęta pozbawione wody do 17. dnia życia. Obserwacje naukowców pozwoliły na postawienie jednoznacznej tezy, że zapewnienie cielętom wody pitnej już od momentu urodzenia może pozytywnie wpływać na rozwój żwacza i przez to na wykorzystanie składników pokarmowych.

Beata Dąbrowska

Źródło: Wickramasinghe